

Ogłoszenia wszelkiego rodzaju przyjmują się za opłatą od wiersza drobnego (petit) po 8 centów, za każde następne „ 5 „ i należyłość stoplową 30 „ za każdorazowe umieszczenie.

# AFISZ

## TEATRALNY.

Wychodzi w Krakowie 4 razy w tygodniu w dniu przedstawienia teatralnego.

Cena prenumeraty miesięcznie 50 c  
Numer pojedynczy kosztuje 5 c.  
Prenumeratę przyjmują: Administracja *Czasu*, przy ulicy Mikołajskiej Nr. 444 i Kasa Teatralna.

### Kraków 2 Lutego.

We wtorek **Robotnicy i Dziesięć Cór** na wydaniu z zawieszeniem abonamentu.

Dyrekcya zawiesza teraz niekiedy abonament przez wzgląd na liczne wieczory tańcujące, które większej części abonentów nie pozwalały być obecnymi na przedstawieniach.

**Fedra** nieodwołalnie przedstawioną zostanie w sobotę na benefis pani Hoffman. Już do dnia dzisiejszego nadeszły zamówienia na loże.

Korespondent do Dziennika Poznańskiego z Krakowa, podniósł w prawdzie delikatnie kwestyę litewską z powodu Pół Miliona. Mniemamy iż daliśmy w tej mierze dostateczną i zadawalniającą odpowiedź w jednym z poprzednich numerów naszego pisma. Odsyłamy do niej Szanowną Redakcyę Dziennika Poznańskiego.

Dyrekcya oczekuje przybycia kilku nowych artystów, o których później podamy szczegóły.

Dyrekcya odebrała w odpowiedzi na zaproszenie na gościnne występy od p. Jana Królikowskiego, bardzo uprzejmy list. Znakiem nasz artysta nie może jeszcze oznaczyć terminu swojego przybycia, z powodu wyborowych przedstawień, które przygotowują na początek wiosny — jednak obiecuje potem pierwszeństwo scenie krakowskiej. W tym roku pod koniec zimy p. Jan Królikowski kończy lata emerytury dobrze i świetnie zapracowanej.

### ECHA.

Wielcy ludzie i wyobrażający sobie, że są wielkimi, marzą, że mogą i powinni mieć powodzenie u płci pięknej, jedynie tylko z tytułu rozgłosu, jaki budzi ich imię.

Mylą się niesłuchanie!

Pan Freydeau współpracownik dziennika *Bien Public*, piszący w nim studium o

zgasłym niedawno autorze Teofilu Gautier, opowiada następujące zdarzenie, z życia utalentowanego pisarza:

Gautier będąc jeszcze młodym, ale już znanym w świecie literackim, zakochał się w aktorce jednego z drugorzędnych teatrów i miał nadzieję pozyskać jej wzajemność.

Ale niestety! wszystkie zabiegi, starania, nadskakiwania, podarki, wszystko na próżno! Artystka była zimną jak lód, nieużyta jak skała.

Nakoniec odważył się na seryo rozmówić z nią, i usłyszał następującą odpowiedź:

— Ja kocham fryzycerzyka *Frédéric'a*!

Bukiety i Kamelie naturalne  
oraz NASIONA,

**ubieranie salonów**

ulica Grodzka Nr 67,

dom W. Kaczmareckiego.

**J. Dumaire.**

### Kronika Tygodniowa.

*Smutna przygoda p. Kalasantego herbu Dobrynos — zwrot moich marzeń politycznych — domino z niebieską wstążką i domino z czerwoną wstążką — dokończenie pracy Herkulesa — kompozytor krakowski na scenie Lwowskiej.*

Wielu z moich przyjaciół namawiało mię od pewnego czasu, bym zdolności swoje zużytkował w inny sposób, i kronikę moją przeprowadził na obszerniejszy tór polityczny. Przyznam się Wam szczerze, iż chęci moje odpowiadały żądaniom, gdyż wchodząc na szeroki tór polityczny, widziałem przed sobą karierę, i to karierę wielką. Pocziwy nasz gród, widząc moje poświęcenie dla dobra ogółu i szczegółu, mógłby mię zaszczyścić wyborem na radcę miejskiego, potem na posła do sejmu galicyjskiego, a następnie widziałem się już w bujnej mojej imaginacji, siedzącym na aksamitnych ławkach w Reichsracie wiedeńskim. Gdy w tem awantura jaka się przytrafiła memu znajomemu, odrazu rozbiła wszystkie moje nadzieje, i na wieki wieków odrzekłem się i poprzysiągłem nie wdawać się w żadne awantury polityczne. Pocziwy mój znajomy p. Kalasanty herbu Dobrynos, poczesny obywatel Lwowski, miał słabość dającą się jeszcze z młodych lat, do polityki. Klócił się, polemizował dość długi przeciąg czasu, nareszcie jak to mówi przysłowie „przyszła kryśka na Matyska,” i mego pana Kalasantego zamknęto do Brygitek, i dziś, zamiast używać przyjemności karnawałowych, mój przyjaciel z okien smutnego więzienia, śpiewa gorzkie żale, i narzeka na znikomość rzeczy ludzkich. Jakkolwiek jestem prawowiernym chrześcianinem i katolikiem, jednakowoż nie mam najmniejszej ochoty zobaczyć się ze Ś. Michałem, lub Ś. Piotrem, (krakowskim, a nie rzymskim) i jak już wyżej powiedziałem, wyprzysiągłem się raz na zawsze traktowania wysokich kwestyj politycznych co nie przeszkadza, że szczerze boleję nad losem pana Kalasantego, i chętniebym poniósł

mu słowa pociechy, gdybym niebył tak daleko od niego oddalonym.

Ostatnia niedzielna maskarada udała się nadspodziewanie. Nieprzeliczona ilość masek pokazała się na salach reutowych, a pomiędzy niemi były nawet odznaczające się dowcipem, tak rzadkim w teraźniejszym sezonie. Przedewszystkiem muszę wymienić dwa czarne domina, z których jedno miało niebieskie wstążki, a drugie czerwone. Jak Kastor i Poluks, nie opuszczały się na chwilę, i wspólnie intrygowały swoich znajomych, a których miały dość przyzwoitą liczbę. Wszyscy byli zaciekawieni, lecz pomimo najszczerszych usiłowań, nikt nie mógł odkryć ich incognito. Lecz kobiety mają zawsze tę samą słabość, że lubią pokazywać światu to, co mają najpiękniejszego. Otóż jedno z tych domin, swoje precudne włosy błęd, w bujnych warokoczach spadające na ramiona, ukazywało zdziwionej młodzieży, — po nich, poznałem właścicielkę, lecz ta widząc się odkrytą, wraz ze swoją towarzyszką, zniknęła jak meteor.

Wierzajcie mi, że wielu nas było na sali, wszyscybyśmy ukłękneli przed nią na kolana, i całowali kraj jej szaty, tak jest piękna i nadobna. Ciekawicie może, gdzie mieszka, i jak się nazywa, otóż gdzie mieszka to wam powiem, mieszka w okolicy Szczepańskiego placu, ale jak się nazywa, tego się nigdy odmnie nie dowiecie. Był także i pierrot żółtoniebiesko-atłasowy, tryskał dowcipem na prawo i lewo, a kto się do niego przybliżył, odskakiwał jak oparzony, był i Brazylijczyk, który na to się tylko przebrał, by mógł rozmawiać z pięknymi paniami. Wogóle ostatnia maskarada odznaczyła się tak doбором kostiumów, jak i dowcipem.

Prześwietna rada miejska, na jednym z ostatnich posiedzeń postanowiła ostatecznie załatwić użycie półtora milionowej pożyczki. Doczekaliśmy się nareszcie tej szczęśliwej chwili, a z nastaniem wiosny, usłyszymy stuk kielni mularskich, świst machin parowych, i starożytny nasz gród, odmładzać się będzie, jakby za dotknięciem różeczki czarodziejskiej. Rada miejska dokonała herkulesowej pracy, a wdzięczna potomność wystawi jej pomnik, świadczący, iż nie tylko myślała o teraźniejszości ale i o przyszłości.

Krążąc swoim zwyczajem po miasteczku napotkałem mego znajomego, którego już długi przeciąg czasu nie oglądałem na horyzoncie krakowskim.

— Zkądże się tu wzięłeś, szanowny mój towarzyszu dawniejszej niedoli? zapytałem.

— Byłem tu i owdzie, ale ostatecznie wracam ze Lwowa.

— Cóżes porabiał w stolicy Nadpełtwańskiej?

— Prawie jak nic, bawiłem się trochę, lecz przyznam ci się otwarcie, że się tam nie szczególnie bawią.

— Jakto! przecież Lwów jest dwa razy większym od Krakowa, to powinno być więcej życia?

— To prawda, że jest dwa razy większym, lecz to nic nie przeszkadza, że towarzystwo tamtejsze, albo nie chce, albo też nie lubi zabaw, dosyć że byłem do tego stopnia znudzonym, że przesiedziawszy dwa tygodnie, wołałem powrócić do Krakowa, i tysiąc razy przenoszę wasze nudy Krakowskie, nad zabawy lwowskie.

— To się i u nas niebardzo ubawisz, karnawał dopiero się zaczyna ożywiać, lecz cóż tam słyszeć we Lwowie?

— Najważniejszym wypadkiem jest przedstawienie „Żaków“ p. Hoffmana, przyjętych z entuzjazmem przez publiczność.

— Więc podobały się?

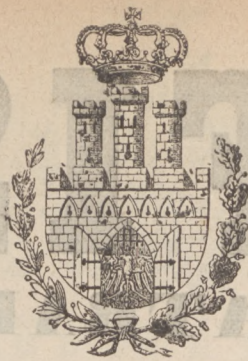
— Niezmiernie, a przytem jeszcze drugi dość ważny wypadek, tyczący się kieszeni mieszkańców i mieszkanki Lwowa, że p. Leon Feintuch założył taki magazyn nowości, iż zabił wszystkich kupców tamtejszych, którzy z zazdrością nietajoną patrzą się na jego sklep, założywszy ręce, nie mając nic do roboty, bo cały szysk lwowski ubiera się u niego w rękawiczki, krawaty, i inne nowości.

— To i dobrze, zazdroścą nam wszystkiego, lecz to nic nie przeszkadza, że pierwszeństwo muszą zawsze nam oddać pod względem talentów i gustu. Bądź zdrow!

— Do widzenia.

J. K.





Z zawieszeniem Abonamentu.

Nr. porządkowy 79.

# TEATR KRAKOWSKI.

**W Niedzielę dnia 2<sup>go</sup> Lutego 1873 r.**

Opera buffo w 5 aktach. Libretto pp. H. Meilhac i L. Halévy,  
Muzyka J. Offenbacha.



Chóry wzmocnione współudziałem PP. Amatorów



# ŻYCIE PARYSKIE

## OSOBY:

Baron de Gondremarck	—	Pan Eker.	Leonija	—	Panna Wolska.
Baronowa de Gondremarck	—	Panna Wojnowska.	Louiza	—	Panna Ekel.
Raul de Gardefeu	—	Pan Terenkoczy.	Paulina	—	Panna Kwiecińska
Brazylijczyk	}	Pan Zakrzewski.	Mme de Quimper Karadec	—	Pani Ekerowa.
Frick			Mme de Folle Verdure	—	*
Prosper			Gontran	—	Pan Kaisi.
Urban	—	Pan Zamojski.	Józef	—	Pan Bolesławicz.
Bobinet	—	Pan Roger.	Alfons	—	Pan Glikson.
Gabryela, rękawiczniczka	—	Panna Cwiklińska.	Urządnik	—	Pan Danielewicz.
Metella	—	Panna Bauman.	Konduktor	—	Pan Zapałowicz.
Klara	—	Panna Kwiecińska P.	Rewizor	—	Pan Ujazdowski.

Konduktorowie, — Passażerowie, — Lokaje, — Rewizorowie,

Rzecz dzieje się w Paryżu.

Dyrektor Opery p. Hofmann.

**Cena miejsc zwyczajna. — Początek o godz. 7.**